

\*\*\*

Kiedy dowiedziałam się o wieczorze poświęconym pamięci Andrzeja Topczyja, poczułam radość, gdyż od dawna myślałam o czymś podobnym. Niestety, tak się zdarzyło, że nie mogę tutaj dzisiaj być z Państwem, dlatego pragnę przekazać krótkie wspomnienie.

Poznałam Andrzeja jeszcze w bieckim liceum — był naszym młodszym kolegą. Po jego ukończeniu każde z nas rozpoczęło studia. Ja po studiach zostałam w Krakowie, Andrzej wrócił do Biecza. Podjął pracę w bieckim liceum jako nauczyciel polonista. Z czasem stał się kimś więcej — kimś, kto nie tylko uczył literatury, ale potrafił ją tworzyć, przeżywać i nadawać jej osobisty, głęboki sens.

Biecz jest małym miastem — wszyscy się tu znają — więc nasze drogi znów się przecięły przy okazji mojej wystawy. Poprosiłam go wtedy o obecność i o odczytanie kilku swoich wierszy podczas wernisażu. Andrzej odpowiedział w sposób, który był dla niego najwłaściwszy — uważnie i twórczo. Napisał wiersz do jednego z moich obrazów.

Nie był to jedynie komentarz do pracy. Było to osobne, pełne znaczeń dzieło — przenikliwe i poruszające, odsłaniające to, co dla mnie samej pozostawało niewypowiedziane. W jego słowach była wiedza, ale i wrażliwość — rzadka umiejętność widzenia głębiej.

Podczas wernisażu wiersz odczytała córka Andrzeja - Ania Topczyj. Była to chwila skupienia i ciszy, a dla mnie czas prawdziwego wzruszenia, w którym słowo i obraz spotkały się naprawdę.

Dziś ten utwór pozostaje dla mnie czymś więcej niż wspomnieniem — jest świadectwem Andrzeja: jego uważności, erudycji i wewnętrznej prawdy. Chciałabym teraz, po latach, aby ten wiersz wybrzmiał jeszcze raz. Andrzeja nie ma z nami, ale pozostało słowo. I pamięć, która — jeśli jest prawdziwa — nie przemija.

Ewa Słobodzian